Nr. 165. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 9 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

Lwów 8 kwietnia.

(Z powodu nowego pisma ruskiego. — Nagły zwrot w stanowisku ukraińskich narodowców wobec sprawy strejków, — Artykuł „Swobody.“ — Przyczyny i istota zmiany frontu),

Dzienniki ruskie bardzo są niezadowolone z pojawienia się nowego czasopisma ludowego pt. *Ruskij Sełanyn*. Pomimo, iż w numerze okazowym nie znajdujemy zgoła nic takiego, coby skłaniało do wniosku, że pismo pozostaje pod wpływem polskim, — już ta jedna okoliczność, iż zapowiedziało obronę ludu ruskiego bez względu na czynniki, które przeciw niemu wystąpią, a zarazem dążenie do zgody w społeczeństwie, — już to jedno, powtarzamy, wystarczyło *Diłu* i *Rusłanowi*, ażeby orzec, iż *Ruskij Sełanyn* jest organem polskim, a nawet, że jest kierowany przez członków redakcji naszego *Dziennika Polskiego!* Żakowska insynuacja ostatnia nie zasługuje na odpowiedź i sama się ośmiesza dostatecznie. Jeżeli zaś wspominamy o zjadliwych uwagach, czynimy to nie z innej przyczyny, jak z tej jedynie, aby stwierdzić, że w dzisiejszej chwili wystarczy Rusinowi wypowiedzieć wyrazy „zgodne pożycie,“ ażeby natychmiast rzuciły się nań całe sfory agitatorów ruskich. Jest to znamię chwili, którego nie mogliśmy pominąć w przeglądach naszych, zaznajamiających polskie społeczeństwo z prądami i istotą obozów ruskich.

Poza tym, ubocznym szczegółem, wypadkiem dnia w polityce ruskiej jest nagła zmiana stanowiska, jakie wobec sprawy strejków zajęli naraz Ukraińcy. Jak wiadomo, podzieleni pozornie, a właściwie zszeregowani, na trzy frakcje: ukraińsko-narodową, ukraińsko-radykalną i ukraińsko-socjalistyczną, — Ukraińcy aż do ostatniej chwili byli jedynymi jeszcze zwolennikami i apostołami strejku. Wszak oni to na niedawnym zjeździe mężów zaufania „Narodnego komitetu“ rzucili na rok obecny hasła: strejk bezwzględny, bojkot dworów, walka do upadłego o „prawa narodowe i polityczne“. Hasła te aż do dni ostatnich grzmiały, jak huk piorunu, z łamów pism ukraińskich, zapowiadając coś, jak gdyby rewolucję...

Naraz doniesiono z Wiednia, że pomiędzy dr. Koerberem a p. Romańczukiem toczą się konferencje. Jakim był przebieg tych poufnych układów, nie wiemy. Ale faktem jest, że zgłoszoną już interpelację w sprawie rzekomego powstrzymywania przez władze emigracji Rusinów za granicę, p. Romańczuk wycofał i faktem jest, że ukraińscy narodowcy naraz poczynają cofać się z prowokacyjnego stanowiska w sprawie strejkowej. Pierwszym objawem tego zwrotu jest niespodziewany artykuł, jaki pojawił się w organie narodowych Ukraińców, przeznaczonym dla ludu: w *Swobodzie*, pod datą 2 kwietnia.

Pismo to bierze asumpt z pogłosek o rozruchach w Sołowiju i Chorostkowie, aby wypowiedzieć szereg rad dla chłopów na temat strejku. Po ogłoszeniu rezolucyj „Narodnego komitetu“, rady te brzmią niezwykle umiarkowanie. Nie odradzają wprawdzie otwarcie od strejków, ale warunkują je w taki sposób, że czynią wrażenie — parafrazy słów, jakie o tej sprawie słyszeliśmy w parlamencie z ust... prezydenta ministrów.

„Rozumny robotnik — pisze *Swoboda* — przystępuje do strejku tylko wówczas, kiedy może zwyciężyć i kiedy podnosi takie żądania, które wytargować można. — Gwałty, bezprawia i groźby, skierowane przeciw właścicielom, władzom i tym, którzy strejk złamali, kończą się zawsze nieszczęściem strejkujących“.

Po szczerem stwierdzeniu tej prawdy (szkoda, że tak spóźnionem). *Swoboda* upomina chłopów, ażeby nie rozpoczynali strejku lekkomyślnie. Nie trzeba doń przystępować tam, gdzie właściciel zapewnił sobie obcych, a tańszych robotników. Nie trzeba domagać się zapłaty większej, aniżeli dać ją może „obszarnik“ — bo wtedy strejk będzie bezowocny. Trzeba rozważnie zastanowić się nad tem, co pan może zapłacić bez straty dla swego gospodarstwa. Lepiej żądać mniej i wygrać, aniżeli przegrać wskutek nadmiernych pretensyj. A już za najważniejszą rzecz uważa *Swoboda* konieczność spokojnego i legalnego zachowania się ludności. Gwałty i groźby — przyznaje organ ukraiński — spowodowały w ubiegłym roku uwięzienie tak wielu ludzi. Zwłaszcza nie należy spędzać z pola tych, którzy strejk złamali i chcą pracować. Zaklinamy was — woła ludowy organ ukraiński — nie czyńcie tego teraz, bo za to wszystkich aresztują. Nie bijcie, nie przeszkadzajcie w pracy, nie spędzajcie z pola i nie groźcie choćby tylko językiem!.. Strejkujcie, ale z rękami w kieszeniach i z językiem za zębami!“

Co się stało? Pismo, które same groziło, zaklina, aby nie grozić. Stronnictwo, co dowodziło, iż strejk jest narodowo-politycznym aktem Rusinów przeciw Polakom, naraz zapomina o wszystkiem i staje na punkcie czysto ekonomicznym! Zamiast bojkotu polskich właścicieli i wypierania ich za San, radzi uwzględniać ich stosunki materjalne i nie nadużywać w wymaganiach. Radzi nawet oszczędzać „chruniów“, którzy do strejku się nie przyłączą i — bacznie rozważać, ażali strejk się opłaci...

Wobec takiego zwrotu moglibyśmy z radością zwiastować wielkie święto „powrotu do rozumu“, gdybyśmy nie znali „swoich ludzi...“.

Nie ulega wątpliwości, że szef stronnictwa, po konferencjach wiedeńskich, przywiózł nowe hasło, — hasło, za które, nie wiemy, ile przyrzekła druga strona, uczestnicząca w konferencjach. I w tem tkwi rozwiązanie zagadki... Ale p. Romańczuk tym sposobem bynajmniej nie porzucił dawnego kierunku, ani zamiarów. Narodowi Ukraińcy uczynią zadość warunkom umowy, schowają narodowo-polityczny sztandar agitacji strejkowej i staną na uboczu, boć przecie mają jeszcze w swem łonie dwie inne frakcje: radykałów i socjalistów, którzy dalej za siebie i za nich dadzą firmę robocie strejkowej, a za których p. Romańczuk nie będzie już formalnie odpowiedzialnym p. Koerberowi... Zwrot ten jest tylko wskazówką dla tych Ukraińców, którzy noszą kozackie kołpaki, ażeby przy agitacji strejkowej zamienili je na — międzynarodowe, bo tamte... zastawiono chwilowo nad Dunajem.

Budżet m. Lwowa.

Lwów 8 kwietnia.

I. Ogólna dyskusja budżetowa, która rozpoczęła się w poniedziałek, miała dwa interesujące momenty: sprawozdanie referenta budżetowego i przemówienie przewodniczącego sekcji drugiej. Oba te wywody, zarówno dra Rutowskiego, który, jak to już z uznaniem podnieśliśmy, opracował swe sprawozdanie bardzo gruntownie i przejrzyście, z prawdziwem znawstwem przedmiotu i dr. Maryańskiego, który śmiało rzec można, jest dziś jednym z najlepszych znawców finansowych stosunków m. Lwowa, uzupełniają się wzajemnie. Dowodzą one, że gospodarka gminy była w danym okresie normalną i że żadnego zarzutu poważnego jej stawiać nie można, że więc wszelkie oskarżenia w tym kierunku są pozbawione podstawy; — z drugiej zaś strony wskazują na konieczność dostosowania potrzeb do możności ekonomicznej, konieczność rozumnej oszczędności, bez której na przyszłość równowaga funduszowa gminy mogłaby być poważnie zachwianą.

Referat dr. Rutowskiego przedstawia obecny stan finansów gminy w porównaniu z przeszłością, przemówienie dra Maryańskiego zaś dotyczyło obecnego stanu gospodarki miejskiej w porównaniu z najbliższą przyszłością. Dr. Maryański w dwóch kierunkach poczynił swe uwagi: przedewszystkiem wykazał, jak niebezpieczny stosunek zapanował w ostatnich latach pomiędzy dochodami z podatków, a dochodami z opłat konsumcyjnych, świadczący o osłabieniu ekonomicznem Lwowa; a następnie wystąpił z silną krytyką gospodarki t. z. komisyjnej, która z ujmą odpowiedzialnego magistratu i powołanej ku temu sekcji finansowej, krzyżuje często budżetowe plany. Przemówienie przewodniczącego sekcji finansowej jest poważnem ostrzeżeniem dla rady i dlatego uważamy za stosowne, podzielić się obszerniej wypowiedzianemi przez niego myślami. Podniósłszy z uznaniem pracowity elaborat Rutowskiego, który daje możność porównań, użył jego cyfr, ażeby skonstatować, że jakkolwiek ogólne stanowisko budżetu zasługuje na usprawiedliwienie i wcale nie nosi na sobie cechy jakiejkolwiek deruty, owszem, że przyznać należy tendencję normalną, to jednak apel do rozumnej i rozważnej oszczędności jest konieczny. Normalne gospodarstwo bowiem tak jednostki, jak korporacji, polega na równowadze przychodów z rozchodami. Tej dewizy trzymano się też w układaniu dawniejszych budżetów z dobrym skutkiem: wpływy z opłat konsumcyjnych były tak poważne i tak rok rocznie wzrastały, że miasto nasze wówczas niemal bez długów, przy skromnych podatkach stałych, z dochodów niestałych nietylko pokrywało rozchody, ale co ważniejsza, z tych dochodów pokrywało przekroczenia budżetowe i czyniło znaczne inwestycje. Była to epoka szczęśliwa i w znaczeniu ekonomicznem i społeczno-politycznem. Cyfry sprawozdawcy dowodzą, że wówczas, gdy podatki stałe skromnie wymierzane, nie obciążały niepomiernie ludności, to dochody z opłat konsumcyjnych rosły poważnie ponad preliminarz budżetu, a to dowód rozwoju miasta i wzrostu materjalnego dobrobytu.

Wszystko to uległo z biegiem czasu zmianie na niekorzyść gminy: podczas gdy podatki stałe, a mianowicie podatek czynszowy, powszechno-zarobkowy i podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do składania rachunków, pod naciskiem podatkowym — zupełnie od nas niezależnym — wzrosły do niepomiernego znaczenia, to natomiast normalne przychody gminy z opłat konsumcyjnych: myta, wódki, piwa, które ilustrują ruch życiowy i budowlany, które otwierają pole do pracy i zarobku, uległy poważnej redukcji. Oto opłacaliśmy jeszcze w r. 1895 tytułem podatków stałych 462.825 k. Cyfra ta wzrosła normalnie do r. 1901 do kwoty 641.593, a już w r. 1902 urosła w sumę podwójną 1,117.844 k., co dowodzi, że dochody z tych podatków wzrastają niepomiernie, ale nie z powodu dobrobytu, tylko wskutek niezależnego od nas nacisku podatkowego. Podobnie ma się rzecz z podatkiem czynszowym, preliminowanym w r. 1890 na 312.000 kor., a dochodzącym dziś do sumy 600.000 kor. Są to poważne dochody, ale wzrastają w sposób tak anormalny, nie wskazujący na miarowy i stopniowy rozwój miasta, że jakkolwiek wpływają one na pokrycie budżetu, to nie znamionują jednak rozwoju zdrowego, ale raczej przeciążenie.

Zupełnie odmiennie przedstawia się dochód z opłat konsumcyjnych. Dochody te w normalnym stanie rzeczy powinny w miarę wzrostu ludności, podwyższenia płac urzędnikom, ruchu budowlanego etc. wzrastać. Tymczasem tak nie jest. Według zestawienia generalnego sprawozdawcy z lat 10 dochody z myta wynosiły w r. 1895 332.000 k., a dziś w r. 1903 preliminowano tylko 290.000 k. Dochód z miejskich opłat konsumcyjnych wynosił przed 10 laty 994.222 k., a dziś tylko 802.336, a więc o 130.000 kor. mniej!

Cyfry te wykazują dowodnie ustawicznie powtarzające się obniżenie dochodów z opłat konsumcyjnych, wódki, piwa, myta, a te objawy wskazują na zastój w interesach miejskich, zanik ruchu budowlanego, brak pracy i robocizny, z czego w dalszej konsekwencji wyradza się kwestja socjalna, nad której zażegnaniem należy wcześnie pomyśleć. Wprawdzie dochody z wyśrubowanych podatków w połączeniu z przychodami z opłat konsumcyjnych wystarczają na dziś na utrzymanie równowagi budżetowej, ale potrzeba sobie powiedzieć szczerze i otwarcie, iż pokrycie nie wypływa z normalnego na pracy i jej wydatności polegającego miarowego rozwoju, lecz pod naciskiem podatkowym, którego rezultat żadną miarą nie może być uważany za wyraz dobrobytu i rozwoju.

Podjęcie wypłat w gotówce.

Lwów 8 kwietnia.

I. Rządy w Wiedniu i w Peszcie wniosły do parlamentów przedłożenia, dotyczące podjęcia wypłat w gotówce.

Celem tych ustaw jest udzielenie obu rządom upoważnienia do oznaczenia dnia, w którym zasuspendowane od lat wielu postanowienie artykułu 88 statutu Banku austrjacko-węgierskiego, ma być wprowadzone na nowo w życie. Mocą reaktywowanego artykułu 88 Bank będzie zobowiązany, na każdoczesne żądanie wymienić prezentowane mu banknoty na ustawową monetę kruszcową, a to pod groźbą utraty przywileju.

Według programu, który w artykule XXIV ustawy z 2 sierpnia 1892 dla przeprowadzenia reformy waluty austr.-węg. został ustanowiony, podjęcie wypłat w gotówce ma stanowić ostatni, a dodajmy i najważniejszy krok tej reformy. To też nie dziw, że w miarę zbliżania się chwili, w której ten krok ma być zrobiony, rośnie zainteresowanie szerszych kół ludności i wzmaga się coraz bardziej dyskusja publiczna nad tą kwestją. Nie ma jednak w dziedzinie problematów ekonomicznych i społecznych kwestyj bardziej zawiłych, bardziej utrudniających rzeczową i bezstronną orjentację, niż kwestje walutowe. Jeżeli więc obecna dyskusja publiczna nie ma być prowadzona powierzchownie, jeżeli nie ma ograniczać się do rzucania haseł, na pierwszy rzut oka jasnych, w rzeczy samej jednak niezrozumiałych, płytkich i szkodliwych, to należy się przedewszystkiem zorjentować bez uprzedzeń we wszystkich czynnikach, które stanowią o rozstrzygnięciu pytania: czy rzeczywiście nadeszła już chwila, w której możemy, bez obawy smutnych następstw ekonomicznych, uwieńczyć wiekopomne dzieło reformy naszej waluty zarządzeniem podjęcia wypłat w gotówce?

Program przyjęty w ustawie z roku 1892 dla reformy naszej waluty, został sumiennie wypełniony.

Państwowy pieniądz papierowy, ta smutna pamiątka przesilenia finansowego monarchji w roku 1866, został wycofany z obiegu i utracił z dniem 28 lutego br. kurs przymusowy. Cyrkulacja pieniędzy papierowych monarchji składa się dziś wyłącznie z banknotów, wydawanych przez Bank austro-węg., których pokrycie złotem i srebrem, złożonem w piwnicach banku, przewyższa znacznie procent ustawą przepisany. Z dniem 1 stycznia 1900 został zarządzony obowiązkowy rachunek według waluty koronowej.

Pozycja monetarna Banku austro-węg. jest dziś wręcz świetna.

Bank, który przed rozpoczęciem reformy w r. 1892 posiadał 180 milionów koron złota i 300 milionów koron srebra, posiada dziś 1300 mil. koron złota (w tem 200 mil. w dewizach t. j. wekslach zagranicznych, opiewających na złoto) i 300 mil. kor. srebra. Banknoty Banku austr. węg. są od kilku lat pokryte kruszcem przeciętnie do wysokości 90—100%, złotem przeciętnie do wysokości 70—75%. Kilkakrotnie, jak n. p. w macu b. r. zachodził wypadek, że Bank posiadał więcej kruszcu, jak wydał banknotów. Oprócz tego puszcza Bank od roku 1901 złoto w obieg bez ograniczenia na każdorazowe żądanie. Ta cyrkulacja złota wynosi obecnie około 150

---

(69)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Nigdy brat Rupert takiego ucz[illegible]a nie doznawał; nic ukochać, do nic[illegible]ego [illegible] przywiązać mu nie dano. Stałby tak i wieki całe, na one warcaby patrzał, ale zmrok począł zapadać, a do izby ktoś drzwi otworzył i wszedł.

Brat Rupert obrócił się szybko.

Był to pan Bonawentura Piasecki. Czoło zmarszczone miał, a usta wykrzywione, jakby przed chwilą kwasu czy pieprzycy spróbował.

— Aaa!... to waćpan? — odezwał się od progu, poznając brata Ruperta, ale radości wielkiej nie okazał, kroku nawet nie ruszył, jeno stał, jakby oczekiwał na coś.

— W powrotnej drodze do Krakowa jestem, panie komorniku, — brat Rupert się ozwał. — Przejeżdżając przez Zaleszczyce, nieskładnie mi było jakoś minąć je i należnego szacunku panu komornikowi nie złożyć.

— Dziękuję! — mruknął pan Bonawentura. — Ale mi dziwno, że waćpana tu widzę...

Brat Rupert zaniepokoił się trochę, ale rzekł:

— Dlaczego dziwno panie komorniku?...

— Pytacie? wy, którzy z Rejami i Kurfantymi przystajecie?

— Abo co? Zali to nie godni ludzie?

— Godni! godni!... żeby ich paralusz tknął!... a na dobrą sławę bliźniego łasi, jak sojka na przynętę. — Godni!... Reputację mi popsuli, że nikt już patrzeć na mnie nie chce, a komornikostwem każdy w oczy mi ćwika.

— Zacny urząd! — odezwał się brat Rupert.

— Kiedy ja żadnym komornikiem nie jestem! — zapiszczał Piasecki.

— A dyplom? wżdy sam widziałem, jak go przy zacnej asyście wręczono.

— Zbieszę się, wściekne, jakiejś wielkiej choroby dostanę! — zawołał pan Bonawentura, za łeb się łapiąc. — Kiedy i na jakie to komornikostwo dyplomy wydają? gdzie to waść widziałeś, ażeby na jarmarkach, czy podczas odpustów, na słupcach, na ścianach, na drogach nawet rozstajnych wywieszano kartelusze z zawiadomieniem o nominacji podobnej?

— Rozgłos! — zauważył brat Rupert.

— Czy waćpan kpisz, czy o drogę pytasz?... czy waćpan byłeś już w Babinie czy nie?

— Różne interesa przeszkodziły mi tam być... ale będę, niezawodnie będę!...

— Winszuję! — zgrzytnął Piasecki.

— Ja nic nie rozumiem, panie komorniku!

— Jaki ja komornik, do pioruna! — wrzasnął Piasecki. — Mój ojcze, mój kochany ojcze, miejcie choć wy litość nademną!... — zawołał nieszczęśliwy człek, ręce, jak do modlitwy składając. — Krzywda moja woła o pomstę do Pana Boga i ja ją wyproszę, wybłagam, wymodlę, choćbym zczeznąć miał i własnemi rękami grobisko sobie wygrzebać. Nie daruję! zdechnę — ale nie daruję!... Przecie jest jeszcze król w Polszcze i sprawiedliwość jaka taka. Słyszałem, że Najjaśniejszy Pan w Lublinie ma być podczas ostatniej kadencji; piechtą tam pójdę i upokorzę się przed Majestatem i zawyję: „Ratuj, Panie! bo krzywdzą sługę twojego!“ Żali to nie rebelja Rzeczpospolitą drugą zakładać i spokojnych obywateli ciemiężyć? jak na takie bezprawie Król i Najjaśniejsze Stany pozwolić mogą?... Niby to nic — Babin!... niby to nic — Pszonka-topielec!... (Bodajby Odolaniecki z piekła nie wylazł, że go z przerębli wyciągnął!)... a taki zaduch z tego Babina wieje, że dusi, dławi, jak pętla, jak sznur... Obawiają się go więcej, niż sądów trybunalskich, niż banicyjnych wyroków, niż miecza katowskiego — to u łysych nawet włosy mogą na głowie powstać, to mogą piszczele Piaseckich wszystkich w grobach swych poprzewracać się!...

— Żali w Babinie wieszają? — spytał przestraszony brat Rupert.

— Duszą, dławią, pieką, palą!..

— To okropieństwo! — zawołał braciszek. — A tak mnie ten pan Rej zapraszał, a Kurfanty mówił: jedź! Wyganowski: jedź! Czorb: jedź!..

— I ja waćpanu mówię: jedź!.. a zobaczysz, jaki to stryk ten śmiech babiński, ten sznur, ten powróz ze śmiechu!..

— E! toć łatwo urwać się można — odetchnął brat Rupert.

— Spróbuj acan, czy się urwiesz — sprobuj!.. Ten powróz na wszystkie strony ciebie ciągnie, ani go ręką uchycić, ani nożem przeciąć!.. Smiech!.. niby nic — tylko śmiech!.. Panie komorniku — i śmiech!.. — Protestujesz — śmieją się! — molestujesz — śmieją się!.. łapy wyciągasz — śmieją się...

— Łapy? — zdziwił się brat Rupert.

— Gęby! — krzyknął Piasecki.

Brat Rupert ramionami wzruszył.

— A toć wesoło w Babinie tym być musi!

— Wesoło, aż cię kolki zeprą; wesoło, aż ci bebechy wszystkie poprzewracają się; wesoło aż... ci...

Tu zatchnął się i mówić dalej już nie mógł, jeno sapał, a znać było, że burzyła się w nim żółć, złość kipiała i pianą osiadała na wargach drżących. Brat Rupert widząc, że tak go komornikostwo ono piecze, z radą wystąpił, ażeby się go pozbył, czem na czoło Piaseckiego chmurę wywołał i jakąś barwę ziemistą.

— Pozbyć się, pozbyć!.. — pod nosem do siebie mruczał. — Jakby to tak łatwo było kopce graniczne poprzenosić i do złodziejstwa się przyznać...

Nachmurzył się, jak sęp, i siedział tak w kącie z oczyma przymrużonemi, robiąc piersią ciężko.

— Czy wiesz, — po chwili odezwał się, — że od dwóch niedziel pies żaden w Zaleszczycach nie pokazał się.

— Wyzdychały? — zdziwił się brat Rupert.

— Wybacz acan! — zrywając się z siedzenia, zawołał Piasecki, — ale ja z nim mówić nie umiem!.. U waćpana łapy się śmieją, psy zdychają — bo ja wiem, co waćpan myślisz sobie — kpisz czy drwisz?..

Przechadzać się począł, krzaczki wąsów pod nosem skubiąc, a babińczykom urągając.

Brat Rupert nic a nic nie rozumiał, dlaczego pan Bonawentura tak na tych babińczyków targał się, a Rejom i Kurfantym dogadywał, gdy on takie wysokie wyobrażenie o rezydencji panów Pszonków miał, a już jeno chlubić się mógł znajomością, jaką los mu nadarzył, z takim panem Mikołajem go zapoznając. Ale widząc wzburzenie Piaseckiego, sam nie wiedział, co z sobą miał robić, jak rozmowę zacząć, o czem gadać, bo już materji mu brakło — a gdy milczenie coraz dłużej się przeciągało, tembardziej na kontenansie tracił i wizyta ona dziwnie mu ciężyć zaczęła. Chciał o panią Piasecką zapytać, ale mu czegoś język zmartwiał, usiadł więc przy stole, na którym warcabnica leżała, i, widząc, że się pan Bonawentura uspokoił nieco, odezwał się:

— Możebyś waćpan w warcaby zemną zagrał...

Ale Piasecki syknął:

— Po ciemku!... także amator!...

Brat Rupert nie zauważył, że się prawie zupełnie ściemniło. Przyznał więc słuszność gospodarzowi domu, że po ciemku nie można grać, i po chwili milczenia znów się ozwał:

— Jak się miewa pani komornikowa dobrodzika?...

Piasecki zadygotał i od *wojewody* brata Ruperta potraktował.

— Biedny człek, mentem traci — szepnął do siebie braciszek, ale znowu odważył się głos zabrać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

milionów koron i rozwija się dalej zupełnie prawidłowo.

Należy więc skonstatować, że Bank austro-węgierski już od dwóch lat podjął wypłaty w gotówce i że w przeciągu tego czasu sytuacji swej monetarnej nietylko nie pogorszył, ale przeciwnie, dalej ją wzmocnił i utrwalił. Różnica cała polega na tem, że Bank dziś wypłaca w gotówce dobrowolnie, podczas gdy po przyjęciu ustawy o podjęciu wypłat w gotówce, będzie wypłacał obowiązkowo.

Oprócz odpowiedniego urządzenia ustawowych i monetarnych podstaw waluty, należy do zdobycia i utrzymania dobrych stosunków walutowych konsekwentna, otwarta, szczera i zyskująca bezwarunkowe zaufanie zagranicy polityka walutowa, jakoteż postępowy rozwój ekonomiczny monarchji. Że i te warunki posiadaliśmy w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, wynika niezawodnie z korzystnego dla nas rozwoju kursów déwiz zagranicznych.

Nowa faza w walce przeciw gruźlicy.

(Wykład prof. Behringa na klinice wiedeńskiej.)

(fn.) Tajny radca Behring, profesor uniwersytetu marburskiego i wynalazca terapji surowicznej, jest jednym z owych bohaterów nowoczesnych, którzy z nieustraszoną odwagą i niestrudzoną dzielnością, prowadzą bój z najstraszniejszymi wrogami ludzkości. W r. 1894 zdał on sprawę na kongresie przyrodników we Wiedniu ze świetnego zwycięstwa, odniesionego po długiej i mozolnej walce nad dyfterją, a odtąd imię jego sławione jest przez wszystkie narody świata. Obecnie zaś z równie nieubłaganą zaciętością i niezachwianą wiarą w zwycięstwo, wyruszył na pokonanie gruźlicy, tej straszliwej plagi nękającej ludzkość.

Właśnie ukończył był Behring przygotowawcze swe prace nad ochronnem, przeciwgruźlicznem szczepieniem bydła i doszedł do rezultatów stanowczych, a zarazem do ważnego punktu zwrotnego, kiedy uzyskane zdobycze wykorzystać zamierza ku zbawieniu ludzi. Chętnie zatem przyjął zaproszenie radcy Schröttera, by na tegoż klinice, w powszechnym szpitalu wiedeńskim wyjawić przed gremjum lekarzy pewniki już zdobyte i dać pogląd na uprawnione nadzieje dalszych zwycięstw.

W dłuższym wywodzie przedstawił prof. Behring przedewszystkiem ważne wyniki ochronnego szczepienia gruźlicy u bydląt. Surowicę, używaną w tym celu, uzyskuje się z tuberkulicznych bakcyli ludzkich, których chów odbywa się już od ośmiu lat pod okiem profesora. Bakcyle te, osuszone w temperaturze pokojowej, łatwe są do przetransportowania, a skuteczność i żywotność ich nie osłabia się do czterech tygodni. W praktyce gospodarstwa wiejskiego używa się do ochronnego szczepienia surowicy tej w dozach po 0·004 grama rozpuszczonych w 4 centymetrach kubicznych wody, wprowadzając ją przez wstrzykiwanie do weny szyjnej zwierzęcia. Po dłuższych doświadczeniach doszedł jednak uczony do rezultatu, że u zwierząt starszych po nad rok i u takich, które przez dłuższy czas w stajni zawierającej zarazki gruźliczne narażone były na zarażenie, częste wstrzykiwanie surowicy przeciwgruźlicznej wywołuje reakcję, czasem tak silną, że życie zwierzęcia jest w niebezpieczeństwie, czasem też następuje uleczalne zapalenie płuc lub błony opłucnej. Im młodsze natomiast jest zwierzę, tem rzadszą bywa reakcja po wstrzykiwaniu. U cieląt, w wieku od 4 tygodni do 3 miesięcy, wstrzykiwanie surowicy do żyły szyjnej nie wywołuje zgoła żadnej szkodliwej reakcji.

Opierając się na tych doświadczeniach, radzi zatem prof. Behring, dla uniknięcia szkód w gospodarstwie wiejskiem, przedsiębranie wstrzykiwań tylko u bardzo młodych cieląt, nigdy zaś u zwierząt starszych ponad rok.

Odtąd w istocie w gospodarstwach wiejskich odbywa się szczepienie mlecznych cieląt już w trzecim tygodniu życia. Odbywa się to zupełnie podobnie jak przy szczepieniu ospy. Zazwyczaj wystarcza jednorazowe szczepienie, co poznaje się po gorączce; w przeciwnym zaś razie następuje powtórne szczepienie przy użyciu silniejszej dozy surowicy (0·01 grama).

Prof. Behring przekonany jest najmocniej o ogromnej praktyczno-gospodarczej doniosłości przeciwgruźlicznego szczepienia bydląt i sądzi, że już w najbliższej przyszłości państwo zajmie się wprowadzeniem przymusowego ochronnego szczepienia.

Cała dotychczasowa akcja przeciwgruźliczna prof. Behringa, odnosiła się tylko do zwierząt, lecz już sam fakt, że Behring, w przeciwieństwie do Kocha — który tuberkuły ludzkie uważał za zupełnie różne od zwierzęcych — dowiódł, iż tuberkuły ludzkie przenieść się dadzą na zwierzęta, jest dla terapji gruźlicy ludzkiej nader ważnym. Behring wyraża wprawdzie przekonanie, że do dzieci nigdy nie będzie mogła być zastosowaną ta sama metoda ochronnego szczepienia, jaka jest używana u cieląt, tj. polegająca na wstrzykiwaniu żywych bakcyli tuberkulicznych, wierzy natomiast w możliwość uchronienia dzieci przed gruźlicą, przez zastosowanie metody o wiele lepszej i łatwiejszej już w wieku niemowlęcym: Krowy, którym wszczepiono surowicę gruźliczną, posiadają w organizmie swym tak zwane „przeciwciałka", rodzaj antidotum na gruźlicę. Karmiąc zatem dzieci mlekiem takich krów, wprowadza się do organizmu ich substancje, które chronić je będą od zarażeń gruźlicznych.

Jest bowiem, wedle Behringa, rzeczą pewną, że gruźlica szerzy się nie tyle drogą dziedziczności, ile zapomocą zarażania się. Dziecko przychodzi na świat zdrowe, lecz zaraża się od chorych członków rodziny. Nie istnieje żadna tajemnicza dziedziczność tuberkuliczna, przechodząca z dziadka na wnuka, lecz wnuk zaraża się bezpośrednio od gruźlicznego, kaszlącego dziadka. Gruźlica jednak nie występuje u dziecka natychmiast, lecz dopiero w późniejszym wieku. Behring żąda zatem, ażeby we wszystkich klasach ludności ściśle przeprowadzono zupełne oddzielenie małych dzieci — a zwłaszcza niemowląt, gdyż te najwięcej przystępne są zarażeniu — od chorych kaszlących, lub posiadających rany tuberkuliczne.

Jak długo nie istnieje zupełnie skuteczny środek leczniczy i ochronny przeciw gruźlicy, jedynym sposobem zmniejszenia klęski gruźlicznej jest zupełne odosobnienie nieuleczalnych chorych tuberkulicznych, zwłaszcza z tak zwanemi otwartemi tuberkułami. Postępowanie to winno być bardziej ludzkie i postępowe, niżeli w starożytności zastosowywane do chorych na zarazę, lecz musi ono być nie mniej stanowcze. Najodpowiedniejszem jest zakładanie schronisk dla nieuleczalnie chorych. Uwolnienie domów prywatnych — zwłaszcza mieszczących małe dzieci — i szpitali publicznych od tych ustawicznie płynących źródeł infekcji gruźlicznej, jest niezbędnym warunkiem hygienicznym dla położenia tamy ogromnemu szerzeniu się gruźlicy. Co dotychczas szło na karb dziedziczności, da się w przeważnej ilości sprowadzić do współżycia noworodków z osobami gruźlicznemi. Wydalenie bydląt z otwartymi tuberkułami ze stajni, gdzie mieszczą się cielęta, zostało już za rzecz konieczną uznane i w praktyce przeprowadzone. Czyż nie należy mieć dla potomstwa ludzkiego co najmniej takich samych względów?

O wiele mniejszem, niż zazwyczaj sądzą, jest natomiast zdaniem Behringa niebezpieczeństwo zarażenia się gruźlicznego dla ludzi dorosłych; trudnem jest nawet w ogóle skonstatowanie, czy jest w ogóle rzeczą możliwą, aby zdrowy zupełnie człowiek przez zarażenie się dostał gruźlicy.

W końcu omawia uczony hygienista obecny stan kwestji gruźlicznej.

Stwierdza przedewszystkiem, że wedle jego przekonania, medycyna nie posiada jeszcze pewnego środka na leczenie i wytępienie gruźlicy. Przed 20 laty dr. Schrötter zainaugurował myśl zakładania osobnych lecznic dla ubogich chorych gruźlicznych. W roku 1890 również z jego inicjatywy powstała we Wiedniu lecznica „Alland", a w ślad za tem ruch ten przybrał wielkie rozmiary. W Niemczech funkcjonuje obecnie 57 takich lecznic dla ubogich chorych tuberkulicznych, a 27 dalszych lecznic ma powstać niebawem. W lecznicach tych znajdują umieszczenie dorośli, uleczalni chorzy; żyją tam w lepszych warunkach klimatycznych i dyetycznych niż w domu; przez dłuższy wypoczynek mają odzyskać napowrót wyczerpane siły i możliwość do pracy. Prócz tego uczą się tam żyć w sposób najkorzystniejszy dla ich stanu zdrowia i uchronić otoczenie swe od szkodliwych wpływów zarazków gruźlicznych. Po wyjściu z lecznicy winni nabytych wiadomości udzielić członkom swej rodziny. Jako uzupełnienie tej kuracji służy umieszczenie rekonwalescenta w kolonji wiejskiej, gdzie daje mu się zajęcie lekkie, gdyż natychmiastowy powrót do ciężkiej pracy zawodowej, niweczy często dobry skutek przebytej kuracji. Prof. Behring uważa lecznice te, jako instytucje nader zbawienne i dobroczynne: podnoszą one ogólny stan zdrowia, wzmagają dzielność i przedłużają przeciętny czas życia, nie są jednak wystarczające, gdzie idzie o wytępienie gruźlicy, a nawet o zmniejszenie szerzenia się tej strasznej choroby wśród ogółu ludności.

Dopiero gdy ochrona niemowląt od gruźlicy, z jednej strony przez wprowadzanie do ich organizmu „przeciwciałek" gruźlicznych, z drugiej strony przez usuwanie ich od wszelkiej styczności z osobnikami gruźlicznymi, stanie się faktem, ludzkość posiądzie środek prawdziwie skuteczny, prowadzący już nietylko do ulżenia nędzy gruźlicznej, ale wprost do wytępienia gruźlicy.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 8 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 12° R. Pogoda.

Z życia towarzyskiego. W dniu 21 kwietnia br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów ślub p. dra Włodzimierza Mochnackiego z panną Olgą Ziembicką, córką Gwalberta i Karoliny z Ziembickich.

Zjazd akademicki. Obrady wiecu zakończyły się wczoraj o północy. Powzięto kilka rezolucji w sprawie stypendjów i uchwalono zwrócić się do społeczeństwa z wezwaniem do poparcia sprawy budowy domu akademickiego im. Mickiewicza, poparcia Bratniej pomocy w Zakopanem, Związku pomocy narodowej, gimnazjum cieszyńskiego i komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Z „Sokoła". Z powodu świąt ćwiczenia gimnastyczne skończyły się w środę dnia 8, a rozpoczną się w środę dnia 15 bm.; nauka zaś jazdy konnej skończy się w sobotę dnia 11 z rana, a rozpocznie się we wtorek dnia 14 kwietnia zrana br.

W końcu przeprowadzono wybór zarządu „Ogniska". Prezesem wybrany akademik Dubanowicz, zastępcą akademik Sokołowski, skarbnikiem akad. Kochański, sekretarzem akad. Mościński. Do zarządu weszli akad.: Bator, Hartleb, Plutyński, Stroński i Wirtstlein; do rady nadzorczej pp.: Ługowski, Piwocki i Stroka; do sądu rozjemczego pp.: Burjan, Mączewski, Matłachowski, Sadzewicz i Silberman. Zjazd następny, odbędzie się w Krakowie.

Biura Banku hipotecznego z powodu uroczystości wielkanocnych będą zamknięte w Wielki Piątek, i Wielką Sobotę popołudniu, oraz w pierwsze i drugie święto przez cały dzień.

Skutki ruskiej polityki wobec Polaków odbiły się fatalnie na teatrze ruskim, subwencjonowanym przez sejm krajowy, a pozostającym pod zarządem „Ruskiej Besidy". Trupa tego teatru, podróżując po kraju, cieszyła się dotychczas wszędzie życzliwością i poparciem ze strony publiczności polskiej, a każdoczesny jej pobyt we Lwowie prawie wyłącznie Polakom zawdzięczał swoje powodzenie.

Wobec zmienionych stosunków politycznych, Polacy, nie chcąc narażać się na prowokację Rusinów, poczęli unikać towarzystwa tych ostatnich, a na tem w pierwszej mierze ucierpiał — ruski teatr. Bawi on jeszcze we Lwowie, ale ma żywot bardzo opłakany. Dawał przedstawienia w Colosseum, obecnie przeniósł się do lokalu „Gwiazdy", ale i tam i tutaj znajduje przerażające pustki. Polacy nie uczęszczają, a ruska publiczność nie uczęszczała nigdy, więc i dzisiaj jej niema. Dzienniki ukraińskie rozdzierają szaty z oburzenia na Rusinów, zapominając jednak, że one to właśnie odstręczyły Polaków od ruskich widowisk. Doszło obecnie do tego, że dyrektor teatru, p. Hubczak, zrezygnował z niewdzięcznego stanowiska, a „Ruska Besida" rozpisuje właśnie konkurs, celem wyszukania następcy... Nie będzie o niego łatwo, chyba, że zdecyduje się kandydować ks. Taniaczkiewicz z Zakomarza, który jeszcze na tem polu nie próbował sił i sprytu, a posiada na scenę dużo talentu...

Ot, *doborołaś Ukraina* ze swą polityką nienawiści i ekskluzywności ruskiej!

Oryginalne kartki widokowe z jadalnem jajkiem wielkanocnem okazały się w handlach papierowych i trafikach we Lwowie nadładem redakcji *Dźwigni*, która też wysyła je zamawiającym na prowincję. Cena za sztukę 6 hal. z opaską i jajkiem, albo za dwie opaski z jajkiem do dowolnych kart. Część czwartą zysku przeznaczyła redakcja na fundusz związku kraj. towarz. przem. Cel poparcia godny.

Pod adresem pp. cukierników, nadesłano nam z miasta parę słusznych, które podajemy pod rozwagę interesowanych:

„Bardzo niełądnie — że nie nazwę tego właściwem mianem — postępują sobie z publicznością pp. cukiernicy, utrzymujący bufety w teatrze, w Filharmonji i w Colosseum. Sprzedają tam kasetki i bombonierki z karmelkami i pomadkami i dopuszczają się przy tem... „żartów" z publicznością, które wcale nie licują ani z powagą firm, pod któremi ta sprzedaż się odbywa, ani z — solidnością kupiecką. Kasetka jest z reguły dość duża i kosztuje kor. 1·60, kor. 2 — i więcej. Kupujący sądzi przeto, że zawiera odpowiednią ilość cukrów. Tymczasem, po otwarciu, spostrzega ku niemiłemu zdziwieniu, że w pudełeczku znajduje się zaledwie kilka, lub kilkanaście karmelków na wierzchu, a całe zresztą wnętrze wypełnia zmięta i sprytnie ukryta pod warstewką cukrów — bibułka (czasem nawet brudny papier)! Jest to wprowadzenie w błąd kupującego tak niepiękne, a oburzające, że za każdym razem wywołuje z jego strony wcale niepochlebne epitety pod adresem firmy. Czy w interesie prostej „solidności" (staram się wyrażać delikatnie) nie byłoby wskazanem zmienić tę praktykę, ubliżającą naszym kupcom w oczach kupujących gości, często ludzi obcych? Jeżeli cukierków ma być mniej, toż są na to mniejsze kasety! Wiemy, że audytorja zakładów, w których znajdują się te bufety, uciekają się czasem do sztuki „watowania" się; ale nie widzę nic przyzwoitego w tem, że naśladują to poważni kupcy w swych „dużych a tanich" kasetkach z cukrami".

Rabuś w spodnicy. Znana awanturnica i pijaczka Anastazja Klimowa, zdarła wczoraj na ulicy w celu rabunku, chustkę z głowy Katarzyny Szpitkowej i poczęła uciekać. Za uciekającą, puścił się w pogoń żołnierz policyjny i dopadłszy jej, chciał ją aresztować, Klimowa jednak stawiła mu tak gwałtowny opór, że dopiero przy pomocy przechodniów, udało się żołnierzowi poskromić rozszalałą babę, odebrać jej zrabowaną chustkę i odstawić śmiałą złodziejkę do aresztów.

2.550 zębów i wazon majolikowy z wizerunkiem trzech niewiast, skradziono dentyście Izaakowi Wollkönigowi, zamieszkałemu przy ul. Karola Ludwika l. 39.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. Konrad Gloessl, 21-letni chłopak, zapałał miłością ku żonie swego brata Juljana, konduktora kolei północnej, zamieszkałego w Oświęcimiu, w pobliżu dworca kolejowego. Upominania i prośby nie pomagały, lekkomyślny młodzieniec trapił ciągle kobietę swoją miłością. W końcu doszło do tego, że Juljan Gloessl stanowczo zabronił młodszemu bratu zaglądać do swego domu. Niestety i ten środek nie pomógł. W ubiegły piątek wieczorem, gdy starszy brat odjechał na służbę i pozostawił żonę samą, Konrad wtargnął do jego mieszkania i po krótkiej sprzeczce obalił żonę swego brata na łóżko i przyłożywszy rewolwer do jej głowy, wypalił trzy razy, następnie skierował broń ku sobie i strzałem, wymierzonym w prawą skroń, przerwał nić swojego życia. Kule, przeznaczone dla Gloesslowej, nie uczyniły jej zbyt wielkiej szkody, dzięki gęstym włosom prześlizgnęły się po głowie, raniąc ją tylko powierzchownie. Opatrzona przez lekarza, ma się zupełnie dobrze. Denat pozostawił list do rodziców, w którym prosi ich o przebaczenie.

Rada nadzorcza „Rodziny" zbierze się 10 maja br. we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 9 rano.

Polskie stowarzyszenie literackie we Wiedniu ukonstytuowało się prowizorycznie wybierając swym prezesem p. Inlendera, wiceprezesem p. Smólskiego, sekretarzem p. Krzywoszewskiego, skarbnikiem p. Obogiego i członkiem wydziału p. Kwaszewskiego.

Zakony w Królestwie. We środę złożono do grobu zwłoki ks. Tytusa Rycerza, kapelana klasztoru Bernardynek św. Katarzyny, położonego na górze Łysicy w parafji Bodzentyn. Był on ostatnim zakonnikiem w djecezji sandomierskiej. Urodził się w roku 1836, zmarł po bardzo krótkiej chorobie na zapalenie płuc.

Zamach na króla Edwarda. W Gibraltarze aresztowano austrjackiego poddanego Zygfryda Nachta, podejrzanego o to, że jako anarchista spełnić chciał zamach na króla angielskiego. Przy aresztowanym znaleziono mocno go kompromitujące papiery.

Nowy bułgarski minister wojny, pułkownik Sawow, uchodzi za jednego z najzdolniejszych żołnierzy w armji bułgarskiej. Liczy lat 49. Aż do rewolucji filipopolskiej służył w milicji wschodnio-rumelijskiej. Podczas wojny serbsko-bułgarskiej był naczelnikiem dywizji. W roku 1891 objął tekę ministra wojny w gabinecie Stambułowa. Ustąpił w r. 1894 z powodu starć osobistych z szefem gabinetu. Wkrótce potem mianowano go komendantem akademji wojskowej w Zofji.

Rozwód saskiego następcy tronu. Dzienniki włoskie utrzymują wbrew zaprzeczeniu prasy niemieckiej, że dwór saski przedłożył kurji papieskiej memorjał, w którym uzasadnia swoje żądanie, aby małżeństwo następcy tronu unieważniono. Memorjał opiera to swoje żądanie na podstawie prawa kościelnego i na podstawie precedensów, a nadto uzasadnia żądanie rozwiązania małżeństwa tem, że leży to w interesie katolickiej dynastji, ponieważ saski następca tronu tylko wówczas może zasiąść na tronie, jeżeli będzie mógł ponownie się ożenić.

Słowiański hotel w Karlsbadzie. W Karlsbadzie budują „Dom narodni" czeski, jako słowiański hotel. Na czele konsorcjum stoi dr. Engel. Rada gminna w Karlsbadzie odmówiła udzielenia koncesji na budowę domu, jednakże dr. Engel wniósł rekurs do namiestnictwa w Pradze, które zniosło uchwałę rady gminnej i koncesji udzieliło.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 7-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —5·0, Wiedeń +4·0, Pola 7·0, Budapeszt +4·0, Florencja +7·0, Biarritz +8·0 Paryż +8·0, Monachjum +2·0, Berlin +3·0, Memel +2·0, Wilno +2·0, Bregencja +2·2, Gorycja +6·3, Rzym +8·4, Petersburg +1·2, Moskwa —2·2, Abazja +7·8, Lussin piccolo +9·9, Nizza +10·0.

Na północ od Szkocji wyłoniła się nowa depresja, podczas gdy drugorzędne minimum rozszerzyło się ponad Bałtykiem. Obszar wysokiego ciśnienia rozciągnął się na wschód ponad północnym stokiem Alp. W Austro-Węgrzech panuje w ogólności pogoda niestała i bardzo chłodna z chwilowymi, wielokrotnie wydatnymi opadami. Prognoza: Pogoda zmienna, chłodno.

Z kraju.

Drohobycz. *(Depesza kondolencyjna).* Z powodu zgonu śp. Eustachego Sanguszki wysłał burmistrz tutejszy dr. Władysław Szajna pismo kondolencyjne do ks. Konstancji Sanguszkowej do Gries-Bozen, gdyż w zmarłym stracił Drohobycz długoletniego obywatela honorowego i orędownika tutejszego mieszczaństwa.

Kołomyja. (*Fatalna pomyłka*). Na obszarze dworskim w Zahajpolu zdarzył się w tych dniach fatalny wypadek. Tamtejszy maszynista dworski Józef Władyka, chcąc uśmierzyć bóle żołądkowe, na które cierpiał, wyjął z szafki flaszkę, w której sądził, że znajduje się wódka. wychylił z niej dobry haust, lecz w tej chwili odrzucił flaszkę ze wstrętem. Okazało się bowiem, że zamiast wódki napił się wody karbolowej. Jakkolwiek natychmiast pospieszono mu z ratunkiem, Władyka do dwóch godzin w strasznych cierpieniach zakończył życie.

Rawa ruska. *(Wojownicza nauczycielka.)* Wielkie oburzenie panuje w całej okolicy tutejszej z powodu zachowania się nauczycielki szkoły ludowej w Tarnoszynie. Pani ta niesłychanie nerwowa osoba, pedagogję swą wykłada zapomocą bicia i znęcania się nad dziećmi. W ostatnich czasach jedno z małych dzieciaków ze swawoli wcisnęło się pod ławę szkolną. Pani nauczycielka obmyśliła sposób kary taki, że kazała innym uczniom kopać ukrytego pod ławą dzieciaka nogami. Kiedy wreszcie okrutnie skopane dziecko wydobyto z pod ławy, pani nauczycielka „dodała" mu jeszcze od siebie bolesną admonicję. Chłopiec odchorował to zajście czterotygodniowem leżeniem w łóżku, a i dziś jeszcze nie jest zdrów zupełnie. Sprawa oparła się o sąd, a równocześnie udała się deputacja rodziców do krajowej rady szkolnej we Lwowie z prośbą, aby położono koniec wybrykom wojowniczej nauczycielki.

Rohatyn. (*Pożar*). W Babuchowie pożar zniszczył przed kilku dniami 6 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 8000 kor.

Stanisławów. (*Okręgowa organizacja narodowa*). Staraniem „Okręgowej organizacji" odbył się w sali „Sokoła" wiec w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Przewodniczył prof. Grünberg. Referat o upaństwowieniu kolei północnej wygłosił p. Potworowski. Powzięto następującą rezolucję: „Wyborcy okręgu stanisławowskiego, zebrani na wiecu dnia 5 bm. wzywając Koło polskie do zajęcia wobec zakusów przewlekania sprawy upaństwowienia kolei północnej jak najenergiczniejszego w niej stanowiska, oraz użycia wszelkich środków, aby upaństwowienie tej kolei nastąpiło w terminie nieodwołalnym dnia 1 stycznia 1904. P. Brykczyński poruszył także sprawę zwołania sejmu. Przekazano tę sprawy „wydziałowi organizacji narodowej", który ma zwołać w tej sprawie w najbliższym czasie osobny wiec.

Szczucin. (*Echa wylewu*). Ciężka dola zawisła nad Szczucinem i jego okolicą, zator bowiem, który stanął na Wiśle dnia 7 lutego 1903 a odszedł dopiero dnia 24 lutego rano, spowodował przerwanie wałów, a następstwem tego szalony zalew, sięgający od Szczucina po góry Pacanowskie z jednej, a Połaniec z drugiej. Na pierwszą wiadomość o tej strasznej klęsce przybył do Szczucina starosta Czepielewski z Dąbrowy, a dniem i nocą kierując akcją ratunkową, szedł wszędzie z pomocą, gdzie bieda większą była, ocierał łzy, pocieszał powodzian i gdzie tylko mógł starał się o datki pieniężne, by na razie ratować zatopionych od śmierci głodowej. Na stanowisku wytrwał do ostatniej chwili, a cieszył się jak dziecko, kiedy zator odszedł, a z odejściem wstąpiła w serca nadzieja lepszej przyszłości dla powodzian.

I obecnie serce jego zajmuje się troską o zalanych, stara się o sól dla bydła, gdzie może petycjonuje o zasiłki, rozdziela uzbierane fundusze między najwięcej potrzebujących, zwołuje komitety na naradę, słowem postępuje tak jak najlepszy ojciec wobec dzieci postępować może.

Za jego staraniem mają otrzymać 11 gmin powodzią dokniętych z funduszu udzielonego przez prezydjum namiestnictwa zapomogi. gotówką 5164 kor. 40 hal. i 1550 centnarów kartofli.

Naoczni świadkowie jego czynów ochłonąwszy nieco z pierwszego przestrachu pospieszają wyrazić staroście Czepielewskiemu jak najserdeczniejsze Bóg zapłać za pracę i trudy jakie dla biednych powodzian poniósł.

* **Z „Sokoła".** W niedzielę dnia 19 kwietnia b. r. urządza polskie Towarzystwo gimn. „Sokół" we Lwowie „Święcone" dla swych członków i ich rodzin. Wstęp 2 kor. od osoby. Początek o godzinie 8 wieczorem. Zapisywać się można w kancelarji „Sokoła" do 18 kwietnia b. r., włącznie codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

* **Konkursy.** Rada gminna w Sędziszowie w powiecie ropczyckim ogłasza z terminem do dnia 15 maja b. r. konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 1100 kor.

Wydział powiatowy w Jarosławiu rozpisał konkurs na posadę sekretarza powiatowego z płacą roczną 2800 kor., z dodatkiem aktywalnym 800 koron i z dodatkami pięcioletnimi, wynoszącymi po 10 proc. czystej płacy. Podania należy wnieść do dnia 30 kwietnia b. r.

* **Ze Stow. kupców i młodzieży handlowej.** Walne zgromadzenie kasy chorych, odbędzie się w dniu 18 kwietnia.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana na losy ogrzewalni dla biednych. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1903 roku i wszystkie wygrane po strąceniu 10 proc. opustu zostaną przez dostawcę w gotówce wypłacone.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na czesne dla ucznia II. klasy gimnazjalnej, złożyli pp.: Feliks W. 2 kor., Michaś Knakiewicz 1 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. H. T. 10 kor.

Zmarli:

W Niegłowicach zmarł Antoni Lisowiecki, b. marszałek pow. jasielskiego.

W Tarnopolu zmarł Adolf Promiński, notarjusz i prezes tamtejszego „Sokoła".

Bronisława Bukowska, żona zarządcy dóbr w Olszy pod Krakowem, zmarła w 58 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro we czwartek, w piątek i w sobotę, z powodu Wielkiego tygodnia, nie będzie przedstawień, a kasa teatralna podczas tych dni sprzedawać będzie bilety na przedstawienia świąteczne, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 5 popołudniu.

W niedzielę, na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie 3½ (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. Ostatni i pożegnalny występ Marji Gembarzewskiej i występ Juljana Jeromina. — Wieczorem o godzinie 7½ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Na zawsze", dramat w 4 aktach Łucjana Rydla (autora „Zaczarowanego koła"). — Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Z teatru. Panna Salomea Kruszelnicka, niegdyś ulubienica lwowskiej publiczności, obecnie primadonna opery warszawskiej i San Carlo w Neapolu, okryta wielką sławą na scenach zagranicznych, przybędzie po świętach do Lwowa na kilka gościnnych występów w operze, które rozpoczną się w przyszłą środę w jednej z jej najlepszych i popisowych partyj „Manon" Massenet'a. Reszta obsady pozostaje bez zmiany.

Bilety na występ p. Kruszelnickiej, już od dziś sprzedaje kasa teatralna, jak również i na przedstawienia świąteczne.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś w środę, 8 kwietnia, koncert towarzystwa śpiewackiego „Lutnia".

W niedzielę, 12 bm., koncert ze współudziałem Franciszka Ondrziczka, skrzypka. Program: I. 1. Wagner: Uwertura z opery „Holender tułacz"; 2. Svendsen: Rapsodja nr. 4; 3. Saint-Saens: Koncert H-mol, z tow. ork. odegra Fr. Ondrziczek. II. 1. Czajkowski: Symfonja VI (Pathetique); 2. a) Bach: Arja i Fuga;

b) Paganini: Taniec czarownic, odegra Fr. Ondrziczek. III. 1. Tanejew: Ze „Suity"; 2. Massenet: Scenes pittoresques. — Ceny miejsc prawie popularne. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

W poniedziałek, 13 kwietnia, koncert popularny.

We wtorek, 14 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese. Wykonane zostanie oratorjum w dwóch częściach ks. Wawrzyńca Perosi'ego, pt. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy".

We czwartek, 16 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovaniego Polese. Wykonana zostanie „Męka Chrystusa", św. trylogja ks. Wawrzyńca Perosi'ego.

Z Filharmonji. Dyrekcja Filharmonji zawiadamia, że od niedzieli, 12 bm. począwszy, wszystkie koncerty rozpoczynać się będą o godzinie 8 wieczorem.

Z powodu prób do wielkich koncertów ks. Wawrzyńca Perosi'ego, które — jak wiadomo — odbędą się we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia, aż do niedzieli wyłącznie, nie będzie żadnego koncertu. W koncercie niedzielnym wystąpi na estradzie Filharmonji głośny skrzypek czeski, Franciszek Ondrziczek.

Helena Modrzejewska weźmie udział wieczorze ku czci trzech wieszczów, który urządza dnia 20 bm. młodzież akademicka w Krakowie.

II konkurs muzyczny im. Konstantego ks. Lubomirskiego, rozpisała dyrekcja *Nowości muzycznych* z terminem nadsyłania prac do 31 października r. b. Konkurs obejmuje: 1) utwory o luźnej formie, charakteru swojskiego, bez rytmów tanecznych z nagrodami siedmioma, tj. jedną na 100 rubli, jedną na 60 i pięcioma po 25 rubli. 2) Mazur do tańca o 48 taktach z nagrodą na 50 i 25 rubli. 3) Oberek (32 takty) z nagrodami 50 i 25 rubli. 4) Krakowiak (3 numery, każdy przynajmniej po 32 takty) nagrody 50 i 25 rubli. Sędziami konkursu są pp. Barcewicz, Maszyński, Michałowski, Noskowski, Roguski, zaś z redakcji *Nowości muzycznych* pp. Chojecki i Pilecki.

„Na Storkove". Z Berlina donoszą, że w tamtejszym „Deutsches Theater" wygwizdano i wysykano sztukę Björnsona „Na Storkove". Sztuka to przedstawiająca wciskanie się rozkładczych elementów w życie rodzinne i w rezultacie wzywająca do zwolnienia go z wszystkich krępujących wpływów dla pracy życia, jest niejasna i niezrozumiała, a nadto brak jej zupełnie akcji dramatycznej, jakkolwiek kilka scen jest bardzo silnych. Nie pomogła świetna wystawa i znakomita gra artystów — sztuka upadła z kretesem.

Koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza.

Wczorajszy koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza był jednym z najważniejszych wypadków artystycznych w tym sezonie, niemniej ważnym od koncertów odbytych w Filharmonji pod dyrekcją Ryszarda Straussa i Mahlera, a ze względu na sztukę polską jeszcze ważniejszym. Zdaje się, że publiczność lwowska niezbyt zrozumiała doniosłość tego wieczoru, gdyż sali Filharmonji nie wypełniła tak, jakby to wobec tego pierwszorzędnego wypadku kulturalnego dla całej Polski się należało. Nie chodzi tymczasem o to, czy utwory p. Karłowicza mniej lub więcej tutejszym melomanom, znawcom i pseudo-znawcom się podobały; sam fakt, że w tych czasach odrodzenia narodowego, kiedy poczynamy mieć nową polską poezję i nowe malarstwo, zjawił się na horyzoncie sztuki polskiej nowy twórca-muzyk w wielkim, szerokim stylu, sam fakt ten jest tak doniosłego kulturalnego znaczenia, że trzeba być niepoprawnym i pożałowania godnym sceptykiem lub krótkowidzem, aby tego nie dostrzedz.

Nie ma nic więcej karygodnego, jak nie poznać się na młodym talencie i go nie uznać.

W łatwy sposób można i genjuszowi złamać potrzebne do wzlotu skrzydła i zatamować na długi czas rozwój kultury. Mamy na to jaskrawy dowód z wielkim Wagnerem, a małym Hanslickiem, który z osobistych a niskich pobudek powstrzymał przez lat może kilkadziesiąt rozkwit idei swego genialnego przeciwnika.

Czyż można było przewidzieć po napisaniu przez Wagnera opery „Rienzi", jakie arcydzieła stworzy później ten wielki reformator sztuki muzycznej? Mogła się na nim nie poznać publiczność, lecz powinien się był poznać krytyk tak inteligentny, jak Hanslick. Był to z jego [illegible] błąd nie do darowania. Przecież stokroć mniejszą jest winą narazić się na zarzut „przecenienia" jakiegoś początkującego autora, aniżeli mieć na sumieniu niedocenienie genjuszu, lub choćby tylko poważnego talentu.

Że Mieczysław Karłowicz jest kompozytorem poważnym, wysoce utalentowanym i w wielkim stylu, dał nam tego dowód w swoim wczorajszym koncercie, złożonym z utworów przeróżnych form muzycznych, będących prawie bez wyjątku dziełami pierwszorzędnej wartości. Z orkiestralnych kompozycyj usłyszeliśmy pod dyrekcją samego autora „Wstęp" i „Muzykę za sceną" do dramatu Nowińskiego „Biała gołąbka", oraz symfonję e-mol „Odrodzenie"; dalej „Romans" z koncertu na skrzypce, odegrany przez koncert-mistrza Filharmonji p. Wacława Humla, pierwszą część sonaty fortepianowej we wspaniałej interpretacji Melcera, nakoniec trzy pieśni: „Zawód", „Najpiękniejsze piosnki" i „Na śniegu", z wielkim wdziękiem odśpiewane przez pannę Zofję Kubalównę. Te ostatnie uważałbym z wszystkich powyżej wymienionych utworów za najsłabsze, gdyż zdaje się być widocznem, że cechą charakterystyczną twórczości Karłowicza jest szerokość formy i stylu. Posiada on rozmach młodzieńczy, bujną fantazję i głęboką naukę, to też w kompozycjach o szerokim zakresie, w których może się dowoli „wypowiedzieć", czuje się zupełnie u siebie. Poznać to można było dokładnie w owej pierwszej części sonaty fortepianowej, oraz w symfonji, które to kompozycje uważam bezwarunkowo za najlepsze. Przedewszystkiem symfonja „Odrodzenie" jest dziełem prawdziwego talentu. Podczas kiedy jej pierwsze dwie części (Allegro i Andante) zdradzają jeszcze cośkolwiek wpływu Wagnerowskiego, oraz muzyki francuskiej, wykazuje „Scherzo" jak i „Finale" (Allegro maestoso) wielką samodzielność, przytem niezwykle jasne i logiczne, a jednolite przeprowadzenie myśli przewodniej, które dowodzi, jak wialce Mieczysław Karłowicz jest inteligentnym i głęboko myślącym twórcą.

Więcej jeszcze: w kończącym symfonię „hymnie odrodzenia" oraz we fanfarach tryumfu pokazał młody kompozytor niezwykłą siłę, która daje nam pochop do prorokowania mu wielkiej przyszłości artystycznej. Bedę się czuł dumnym, jeżeli w swoich przypuszczeniach się nie zawiodę. Życzę więc panu Mieczysławowi Karłowiczowi jak najpiękniejszego rozwoju jego wspaniałego talentu! Niechaj tworzy jak najwięcej i to same arcydzieła na swoją sławę, oraz sławę polskiej sztuki i polskiego imienia, a symboliczna jego symfonia „Odrodzenie" aby była symbolem przyszłego odrodzenia całego Narodu!

Jan Skrzydlewski.

Ks. Wawrzyniec Perosi.

Po tryumfach, odniesionych w Warszawie, przybywa do nas młody kapłan, a słynny już dzisiaj kompozytor, ks. Wawrzyniec Perosi, twórca oratorjów, które w świecie muzycznym zwiastują odrodzenie dawnego systemu djatoniki chorałów kościelnych, skombinowane z nowoczesną chromatyką.

Ks. Perosi urodził się 20 grudnia 1872 w Tortonji, we Włoszech, liczy więc obecnie 31 rok życia. Ojciec jego był organistą przy tamtejszym kościele katedralnym i znanym z talentu kompozytorem. Perosi od szóstego roku życia rozpoczął pracę systematyczną, ucząc się gry na organach i fortepianie, oraz kompozycji. W 14 roku swego życia Perosi ukończył z odznaczeniem Liceum w Rzymie, a od roku 1890, zatem mając lat 18, przyjął posadę organisty przy kolegjum Moni-Cassin. Lecz bujna natura artystyczna rwała się ku wyżynom artyzmu. Perosi po dwóch latach rzuca posadę organisty i udaje się do Medjolanu, gdzie kształci się w miejscowem konserwatorjum, studjując harmonję i kontrapunkt.

Z Medjolanu Perosi pojechał do Ratysbony i Solesmex, pracując nad śpiewem gregorjańskim, poczem przywdział sukienkę duchowną, a pierwszą mszę św. odprawił w w sierpniu r. 1895.

W dwa lata później Perosi wystąpił publicznie z dziełem większych rozmiarów, mianowicie z oratorjum, przedstawiającem epizody z życia Zbawiciela. Debiut ten zjednał młodemu kompozytorowi wielkie uznanie i zachęcił do napisania nowego oratorjum „Wskrzeszenie Łazarza". Prócz dzieł powyższych, Perosi napisał: trylogię o szerszym zakroju: „Rzeź niewiniątek", „Boże Narodzenie" i „Zmartwychwstanie" oraz wiele mniejszych kompozycyj, treści czysto religijnej. Dzieła te odrazu rozniosły po świecie sławę młodego twórcy. Wartość ich jednak nie stała na wysokości sławy i rozgłosu, o które oczywiście głównie starali się skwapliwi wydawcy. Młody twórca, zamianowany po swych tryumfach dyrektorem kapleli Sykstyńskiej począł tworzyć dalej w duchu, jakim go natchnęło rozmiłowanie w stylu dawnych włoskich mistrzów, połączone z kultem dla Bacha i dla Wagnera.

Dzieła te z pewnością, mimo, że dziś nie są wolne od reminiscencyj i od wpływów różnorodnych, mają w każdym razie piętno pewnej żywotności, są czemś nowem, przez umiejętne zlanie stylu dawnego oratorjum z dramatycznością nowożytnej symfonji. Jako muzyka włoska, posiadają pewną specjalną jaskrawość efektów instrumentacyjnych, co jednak harmonizuje z ogólnym ich charakterem, a jest wynikiem rasowych skłonności — bardziej błękitnego nieba i jaskrawego południowego słońca.

Rzecz interesująca: to połączenie w utworach Perosiego systemu dawnej djatoniki chorałów kościelnych (w „Mojżeszu:" „Głos Jehowy") z nowoczesną chromatyką; połączenie tem więcej interesujące, że przed trzema wiekami właśnie w tej samej Wenecji, w której Perosi począł tworzyć swoje dzieła, narodził się nowy styl, wprowadzający nieuznawaną i wogóle nieznaną wówczas w muzyce chromatykę.

Owym nowatorem był poprzednik Perosiego na stanowisku regensa chóru kościoła św. Marka — Cludio Monteverdi (1567 † 1643).

Dzieła Perosiego nie są zupełnie muzyką kościelną — mają tylko tyle z nią wspólnego, że osnute są na biblijnych tematach.

Publiczność nasza, jak już donosiliśmy, ujrzy ks. Perosiego na estradzie Filharmonji dwukrotnie, a to: 14 i 16 bm. Wykonane zostaną na tych koncertach, przy współudziale najznakomitszych artystów włoskich, słynne oratorja Perosi'ego: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy" i „Męka Chrystusa," pod osobistem kierownictwem kompozytora.

Aforyzmy hiszpańskie.

W jednej z nowel Cervantesa, odszukał (jak zapewnia) p. Chavigaud powiastkę pod napisem „Doktor Vidriera", w której jest sporo ciekawych zdań o małżeństwie i miłości. Nie wszystkie one dla kobiet pochlebne, np.:

„Wierzyć na słowo kobiecie, to chcieć utrzymać węgorza za ogon. Kobieta, fortuna i wiatr zmieniają się szybko. Słodki jest okres miodowy, ale pszczoła kłuje, a w miłości jak na polowaniu — za jedną przyjemność jest tysiąc utrapień i gdyby nie było wiatru i kobiet, nie byłoby ani burz, ani chwil przykrych.

— Ale — pytał dalej zakochany — jak spotkać ładne oczy, nie tracąc rozumu? Dlaczego tyle jest zgubnych pokus?

— To bardzo proste, mój chłopcze: mężczyzna jest ogniem, kobieta kłakiem, a djabeł dmucha.

— Djabeł dmuchał dla mnie, wyznanie zrobione; czy mam się żenić, doktorze?

— Wielkie pytanie, — zawołał Vidriera, — bo dzień, kiedy się żenisz, jest dniem twojej śmierci, lub życia. Arabi powiedzieli: „Małżeństwo jest workiem, zawierającym dziewięćdziesiąt wężów i jednego węgorza, włóż tam rękę, jeżeli nie boisz się śmierci". „Starożytni mówili: Wół lepiej się liże bez jarzma. Traci się swobodę, a nawet ojczyznę przez ożenienie. Jeżeli człowiek przyrzekł, złapany jest za słowo, jak wół za róg i puszcza się na los szczęścia, bo z melonami i kobietami wszystko zależy od szczęśliwej ręki i często najgorsza świnia zjada najlepszą żołędź".

Jeżeli jednak ożenić się chcesz koniecznie, wybieraj sobie żonę w sobotę a nie w niedzielę w kościele, ani zbyt ładną, ani zbyt brzydką, kto ma ładną żonę, winnicę przy gościńcu, albo zamek na granicy, bywa często narażony na wojnę. Co do bogactwa, więcej wart tron, aniżeli kwiaty, posag w ziemi aniżeli wstążki, jeżeli miłość robi wiele, pieniądz robi wszystko. Co do charakteru: winnica ma — winogrona, wino, ocet, itd. Co do wierności: kobieta i szkło są w ciągłem niebezpieczeństwie; nie bądź nigdy ani zanadto zazdrośnym, ani zanadto ufającym. Dbaj o pozory, ale nie posuwaj ich zbyt daleko. Nie ufaj zbytnio brzydocie kobiety, nie ma tak brzydkiej rynki, do której nie znalazłaby się nakrywka; zresztą zaufaj łasce Boskiej, a jeżeli dziecko podobne do ojca, usuwa wszelkie wątpliwości co do matki. Strzeż się powtórnego ożenienia: pierwsza żona będzie sługą druga panią.

Na tem kończę, chociaż mógłbym dużo jeszcze powiedzieć wam na temat. jakie miano wyobrażenie o kobiecie i o tem, co jej bliżej dotyczyło w 1612 roku w Hiszpanii, a Hiszpanie byli zawsze ludźmi pełnymi galanterji; jakże musiało być u innych narodów.

Muszę jeszcze dodać, że ten sam Vidriera mówi gdzieindziej: „Chcesz mieć dobry dzień? ogól się: dobry rok? ożeń się".

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambul. Serbski poseł Bakicz otrzymał polecenie zawiadomienia porty o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony Albańczyków, gdyby ci zaatakowali serbską granicę. Komisja wysłana dla zaprowadzenia spokoju w wilajecie Uesküb, przybyła do Ipek.

Porta otrzymała poufną wiadomość, że macedońskie komitety układają zamachy dynamitowe na władze wojskowe i zamierzają zrabować składy broni. Wydano odpowiednie zarządzenia.

Porta wydała polecenie strzeżenia kolei idących za granicę, aby ruch odbywał się bez niebezpieczeństwa wypadku.

W wilajecie adrjanopolskim przyszło do starcia z bułgarską bandą. Żandarm zabity, dwóch żółnierzy ranionych. Bandę uzbrojoną w karabiny manlicherowskie, ujęto i odprowadzono pod eskortą do Adrjanopola.

Strejki.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Strejk na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj w nocy odbyli robotnicy tramwajowi zgromadzenie. Z ogółu 1.100 służby tramwajowej, wzięło udział w zgromadzeniu 500 osób. Uchwalono — gdyby żądaniom ich w ciągu nocy nie uczyniono zadość — już dziś rano rozpocząć strejk.

Strejk w Holandji.

Amsterdam. Strejk robotników kolejowych zdaje się nie odniesie skutku. Dyrekcja kolei poczyniła skuteczne zarządzenia, by służba odbywała się regularnie. Liczba wydalonych robotników wynosi 2000. Strejk piekarzy prawdopodobnie nie będzie powszechny, ponieważ tylko część piekarzy, tj. pracujący w wielkich piekarniach strejkują. Większość, zatrudniona w mniejszych piekarniach, pracuje dalej.

Rottersdam. Strejk robotników kolejowych zmniejsza się. Wielu maszynistów powróciło do pracy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zmiany na naczelnych stanowiskach w armji.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Neue freie Presse* donosi, iż przy awansie majowym mają zajść liczne zmiany w najwyższych sferach wojskowych. Mianowicie ma ustąpić inspektor generalny armji ks. Ludwik Windischgraetz, a na jego miejsce ma przyjść komendant korpusu przemyskiego gen. Galgotzy. Dalsze ważniejsze zmiany są następujące: Najstarszy generał broni br. Appel, szef rządu w Bośni i Hercogowinie, ma pójść na pensję, wraz z swym adlatusem gen. Gradlem. Jako pogłoskę opowiadają, że ma ustąpić komendant korpusu praskiego gen. Fabini. Wreszcie mówią o ustąpieniu ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba. Następcą jego ma być gen. Schönaich komendant korpusu w Josephsztadzie.

Wojskowa procedura karna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Izba adwokacka tutejsza udała się do ministerstwa wojny z przedstawieniem, że należałoby w sprawie projektu nowej procedury karnej wojskowej, zasięgnąć opinji adwokatów.

Sprawy cukrowe.

Londyn. Rząd angielski ogłosił „białą księgę" zawierającą odpowiedź mocarstw na angielski okólnik z 13 stycznia w sprawie ratyfikowania brukselskiej konwencji cukrowej.

Sprawa Dreyfussa.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez p. Chabonis porządek dzienny, w którym izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreyfussa przed sądy, lecz przejść nad nią do porządku dziennego, Następne posiedzenie izby odbędzie się 19 maja.

Podróż króla Edwarda.

Lizbona. Król angielski odjechał na jachcie o godz. 5 rano. Okręty portugalskie eskortowały jacht przez 20 mil drogi.

Demonstracja robotnicza.

Brest. Po uwolnieniu pewnego zakonnika nazwiskiem Duvian, który był oskarżony o nieobyczajność, urządzili tamtejsi robotnicy w liczbie 300 demonstrację i obrzucili seminarjum duchowne kamieniami. Policja rozprószyła demonstrantów.

Aresztowany anarchista.

Lyon. Policja aresztowała anarchistę Ceratti'ego, który przed 2 laty wraz z kilku towarzyszami układał plan uwolnienia Lucheniego z więzienia. Uwięziono go w chwili popełnienia kradzieży.

Rozmaitości.

Niezwykła sprawa. Wyższy sąd wojskowy we Frankfurcie rozpatrywał przed paru dniami oryginalną sprawę o niesubordynację. W roku zeszłym został wzięty do wojska Antoni Hesse, robotnik fabryczny z Westfalji i zaliczony do 1 baterji 63 p. artylerji polnej. Zaraz w pierwszym dniu ćwiczeń, gdy freiter zaczął go wzywać do szybszych ruchów, odpowiedział mu Hesse, że tak będzie poruszał, jak dotąd był przyzwyczajony. Gdy mu feldwebel zwracał uwagę na skutki nieposłuszeństwa, odrzekł H.: „Nie z własnej woli jestem przy wojsku i wszystko mi jedno, czy te dwa lata trzymać mnie będą w koszarach, czy w więzieniu. Złamanego grosza mi nikt za to nie da, żem nosił mundur"; gdy zaś zakomenderowano mu „Laufschritt" zawołał: „To już doprawdy za głupie; mam już dosyć tej hecy". Nie pomogła tu i interwencja kapitana. Hessego odstawiono do więzienia śledczego. Stawiony 7 marca przed sąd wojskowy, otrzymał 8 miesięcy więzienia. Zarówno zasądzony, jak i t. zw. „pan sądowy" (Gerichtsherr), zgłosił odwołanie do wyższego sądu wojennego, który podniósł Hessemu karę do 12 miesięcy.

Pogrzeb Macdonalda. Pochowanie zwłok jenerała Macdonalda odbyło się bez wszelkiego rozgłosu. Ciało przywieziono jakby ukradkiem do Londynu, a przez miasto z dworca London Bridge na dworzec King's Cross przetransportowano na zwyczajnym wozie. Krewni generała, brat jego, prosty chłop i kuzyn ksiądz szkocki, jechali w dorożce za ciałem. — Na dworcu King's Cross była żona i syn generała z adwokatem zmarłego, zebrało się też około 400 Szkotów w strojach narodowych, którzy złożyli na trumnie dwa wieńce. W chwili, gdy ruszał pociąg ze zwłokami i rodziną, trzej dudziarze szkoccy zaintonowali żałobną pieśń na kobzach. Pociąg przybył o godzinie 5 rano do Edynburga, a w godzinę później odbył się pogrzeb. Na dworcu w Edynburgu, mimo wczesnej godziny, zgromadziło się kilkaset osób. Za karawanem jechały tylko cztery powozy. Ceremonia na cmentarzu trwała krótko, a gdy rodzina się oddaliła, zaczęła napływać publiczność, która zasłała grób kwiatami. Między innemi nadesłano z Paryża wieniec z szarfami i napisem: „Wawrzyny, ofiarowane przez cudzoziemców generałowi, który na nie sowicie zasłużył, których mu swoi odmawiają".

Renegat hakatysta. Ambasador nimiecki w Paryżu, ks. Radoliński, wymówił w swych dobrach w Jarocinie posady wszystkim oficjalistom Polakom, a miejsca te poobsadzał niemieckimi urzędnikami.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 kwietnia.

(fr.) Scysje w łonie kartelu żelaznego jeszcze nie ustały, a podobno są one tego rodzaju, że zagrażają wprost dalszej egzystencji kartelu. Dziś jednak mówiono na giełdzie, że bardzo wpływowe sfery podjęły się pośrednictwa pokojowego — a wiadomość ta od razu wpłynęła na podniesienie się kursu walorów żelaznych. W innych kategorjach walorów utrzymały się mniej więcej ostatnie kursa, albo cokolwieczek się obniżyły. W Paryżu sprzedają od kilku dni dużemi partjami rentę francuską, przez co obniżył się kurs jej o 2 prc. poniżej pari. Powszechnie upatrują w tem demonstrację przeciw bezwzględnemu wypędzaniu zakonów z Francji. Zaniepokojenie niemałe wywołuje wśród publiczności francuskiej także trwający dalej spadek walorów hiszpańskich i tureckich. Zresztą zanotować się godzi, że w stosunkach pieniężnych nastała we wszystkich targach znaczna ulga. Rachunki marcowe są bowiem rozwikłane, a za kupon kwietniowy napływają dosyć znaczne sumy, to też gotówka w eskoncie prywatnym wszędzie potaniała.

— Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 8 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7.50 do 7·75, pszenica na termina od 7·40 do 7·60, żyto gotowe od 6·20 no 6·30, żyto na termina od 6·— do 6·20, owies obroczny gotowy od 6·— do 6·40, owies obroczny na termina od 5·90 do 6·10, jęczmień pastewny od 5·15 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— do 6·50, rzepak od 9·— do 9·50, rzepak nowy od 8·25 do 8·75, groch pastewny od 6·— do 6·50, groch do gotowania od 7·50 do 10.—, wyka od 5·50 do 6.—, bobik od 5·50 do 6·—, hreczka od 6·— do 6·25 kukurydza nowa od 5·50 do 6·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 70·— do 90·—, koniczyna biała od 50·— do 90·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 90·—, tymotka od 35·— do 40·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 16·25 do 16·50, ekskontyngent od 9·25 do 9·50.

Przy ograniczonym ruchu, ceny więcej nominalne.

— Targ zbożowy na Kleparzu. Kraków 7 kwietnia.

Płacono pszenicę białą 7·90 do 8·35 kor., czerwoną od 7·75 do 8·25 kor., żółtą 7·75 do 8·20 kor., żyto od 6·70 do 7·25 kor., jęczmień brow. od 6·70, do 7·— kor., na kaszę 5·80 do 6·15 kor., owies 6·— do 6·50 kor., rzepak do —·— do —·—. Wszystko za 50 kilogramów.

— Wiedeń 8 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·70 do 7·72, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·95 do 6·97, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·30 do 6·31. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

— Budapeszt 8 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·61 do 7·62, na maj od 7·53 do 7·54, na październik od 7·48 do 7·49; żyto na kwiecień od od 6·67 do 6·68, na październik od 6·41 do 6·42; owies na kwiecień od 6·04 do 6·05, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·06 do 6·07, na lipiec od 6·12 do 6·13; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: piękna.

Wiedeń 8 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·05, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 672·50, Akcje węg. zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 495·50, Akcje Länderbanku 408·—, Akcje kolei państw. 685·50, Lombardy 47·50, Akcje kolei Elbethal 451·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 378·—, Akcje Rima Muranji 475·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1623, Losy tureckie 115·75, Ruble 252·75. Usposobienie słabe.

— Berlin 8 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·60, Towarz. dyskontowe 190·—. Usposobienie bez ochoty.

— Z Banku hipotecznego. Z dniem 31 marca 1903 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 27.172.200. 4½% listów hipotecznych kor. 98,935.400. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,965.000. Łącznie kor. 132,072.600. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 3,057.700.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. M. Łubieńska z Wiednia. W. Weczerek z Poznania. E. Rozwadowski z Chylczyc. K. Cieński z Uwiśla. L. Perosi z Rzymu. G. Głogowski z Bojanic. M. Łentiuk i E. Bochner z Brimingham.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Miączyński z Rosji. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. M. Jaworska z Ostrowczyka. Dr. A. Lehmann z Podhajec. J. Szatkowski z Krakowa. E. Andrist z St. Paulo. J. Schalimow z Warszawy. A. Just z Wiednia. St. Cieński z Wodnik. Dr. K. Liśniewski z Wienerneustadtu. J. Głuchowski z Kamieńca. L. Thom z Żełdec. J. Steinbach z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu ś. p. dra Wacława Skórskiego, doznaliśmy tyle dowodów prawdziwego współczucia, iż nie mogąc osobiście każdemu podziękować, tą drogą zasyłamy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać".

384 *Rodzina.*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.